Opłacono ryczałtowo. Cena: 20 gr.

GAZETA ROLNICZA

Odbitka „Śląskiej Gazety Ludowej“).

Wychodzi 1 raz w tygodniu: w piątki.

Prenumerata: W kraju rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2·50 zł, numer pojedynczy 20 gr

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie.
Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901.
Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr. przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 6. | W Cieszynie, dnia 6 lutego 1931. | Rocznik II

Deficyt budżetowy.

Nasze życie gospodarcze staje wobec nowego, ciężkiego niedomagania — deficytu budżetowego. Minister Matuszewski przewidywał nadwyżkę w budżecie, stało się inaczej. Ośm pierwszych miesięcy dało jeszcze nadwyżkę około 6 miljonów złotych, lecz grudzień je zjadł, a oprócz tego spowodował deficyt w wysokości niespełna **12 miljonów zł.** Tymczasem bezrobocie się wzmaga i wymaga dalszych zapomóg, a zadłużenie w tym dziale wynosi już około **8miljonów zł.**

Na wiadomość o deficycie klub sanacyjny zaczął robić skreślenia w budżecie na rok 1931-32, ale wszystkie te skreślenia nie przekroczyły w ogólnej sumie 18 miljonów zł w budżecie **2.886 miljonowym.** Przytem nie tknięto **funduszów dyspozycyjnych**, które razem wynoszą **25 miljonów.** Natomiast fundusz na budowę szkół ludowych obniżono z 19,700.000 na **1,000.000** (jeden miljon) złotych.

Klub sanacyjny dał rządowi wszystko, czego chciał, zatwierdził nawet owe bezprawnie wydane **900 miljonów łącznie z 8 miljonami złotych** wydanemi na wybory w roku 1928.

Budżet 2860 miljonowy na rok 1931-1932, to obciążenie znacznie większe podatników, aniżeli przed rokiem, gdyż mnóstwo przedsiębiorstw w międzyczasie zbankrutowało, a rolnik, rękodzielnik i kupiec stał się znacznie biedniejszy, **zmalała jego siła podatkowa.**

Tymczasem rząd przychodzi z nowemi podatkami. **drogowym i podwyższonym podatkiem od lokali.** Mieszkania nauczycieli wyeliminowano z budżetu, ale je przerzucono na samorządy gminne, nie zapłaci się ich z lewej. lecz z prawej kieszeni, a to przecież nie zmienia rzeczy.

Piąty rok rządów sanacyjnych dopełnia miary katastrofy gospodarczej. Naprzód sanacja nierozważną polityką wywozową pozbawiła kraj walut, skonsumowała pożyczkę zagraniczną i wywołała tak ciężkie przesilenie gospodarcze, że musiały zmaleć źródła podatkowe. Obecnie doczekała się deficytu budżetowego, ale i to jej nie przeszkadza w stosowaniu szerokiej ręki. Systemizuje się (tworzy) nowe posady. pogłębia się etatyzm, państwo pragnie zagarnąć wszystkie możliwe działy życia gospodarczego. Ale cóż będzie, **jeżeli miesiące przyszłego roku budżetowego przynosić będą coraz to większy deficyt**, gdy zaczniemy zjadać pożyczki, zapałczaną i kolejową, zaciągnięte na tak trudnych warunkach? Czy zacznie się inflacja bilonu? Jest najwyższy czas, by sanacja się ocknęła i zaczęła oszczędzać. Trzeba zmniejszyć liczbę wysokich dygnitarzy, wydzierżawić państwowe przedsiębiorstwa i przyciągnąć pasa. Źle będzie. jeżeli z oszczędnościami rząd będzie czekał, aż samo życie zamrozi w dalszym ciągu jeszcze istniejące źródła podatkowe. **J. R.**

Pogłoski o moratorjum.

Pogłoskę taką odnośnie do Polski przyniosła prasa niemiecka. Ministerjum Handlu i Przemysłu wiadomości tej zaprzeczyło. „Naprzód“ twierdzi, że **jednak pewne koła przemysłowe w Polsce chetnie widziałyby takie moratorjum, gdyż nie mogą podołać zobowiązaniom.**

Republikanie i socjaliści hiszpańscy oświadczają, że nie wezmą udziału w wyborach do parlamentu.

W Hiszpanji dalej wre. Generał Berenguer chce przerwać okres dyktatury przez zarządzenie wyborów do parlamentu, które pragnie **przeprowadzić tak, jak w Polsce sanacja. Wiedzą o tem republikanie i oświadczają, że do wyborów nie pójdą**, bo obecny rząd nie daje **gwarancji, że wybory będą przeprowadzone sprawiedliwie.**

Wielkie trzęsienie ziemi w Nowej Zelandji.

Nową Zelandję, wyspę położoną w pobliżu Australji, nawiedziło w tych dniach katastrofalne trzęsienie ziemi. Ucierpiało szereg miejscowości, setki budynków uległo zupełnej ruinie, około 1.000 ludzi poniosło śmierć, tysiące ludzi straciło dach nad głową. Powierzchnia wybrzeża Nowej Zelandji uległa znacznej zmianie, gdyż wskutek trzęsienia ziemi szereg wyniosłości znikło, a powstały nowe. Ludność cierpi bardzo wskutek braku wody i żywności.

Z Sejmu.

Opozycja opuściła komisję regulaminową z powodu uchwały uniemożliwiającej **imunizowanie skonfiskowanych artykułów.** Uchwała ta jest zamachem **na prawo interpelacyj parlamentu.**

W związku z ostatnim projektem budżetu zmniejszono djety poselskie o 15 proc.

Ministrom i wiceministrom płac nie naruszono.

Rząd upoważniono do skreślenia **15 proc. płac urzędnikom.** Z zachowania ministra można wywnioskować, **że rząd w niedługim czasie to pełnomocnictwo wyzyska.**

Zamach bombowy bez bomby.

W stolicy budzi zainteresowanie proces przeciwko **rzekomym zamachowcom na marszałka Piłsudskiego.** Miał to być zamach bombowy, lecz dotąd nie znaleziono żadnego śladu bomb.

Wybitną rolę w tej sprawie odegrał niejaki Pórzycki, używany przez policję w charakterze konfidenta, a uchodzący za zbliżonego do kół milicji P. P. S. Istnieje podejrzenie, że Pórzycki był prowokatorem w całem zajściu.

Senzację wywołała wiadomość o rzekomem porwaniu Pórzyckiego i postrzeleniu go w Rembertowie pod Warszawą. Koła sanacyjne próbowały wypadek ten tłumaczyć zemstą ze strony P. P. S. Z tego powodu też przerwano proces do połowy lutego. Tymczasem okazuje się, że Pórzycki wcale nie jest ciężko ranny, lecz wykazuje zaledwie zadraśniętą skórę, a co gorsza, na widowni pojawiają się świadkowie, którzy pragną stwierdzić, że widzieli Pórzyckiego w restauracji przy piwie w czasie, gdy według jego zeznania, leżał w rowie bez przytomności po postrzeleniu go przez tych, którzy go mieli uprowadzić. Dalsza część procesu zapowiada się bardzo interesująco.

Wnioski i interpelacje wniesione do Sejmu przez Klub Parlamentarny Posłów i Senator. Chłopskich.

1. W sprawie zmiany niektórych przepisów rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 czerwca 1927 **o zagospodarowaniu lasów, nie stanowiących własności państwa. Projekt ustawy zdąża do uproszczenia formalności przy uzyskiwaniu zezwolenia na wycięcie drzewa** w małych lasach chopskich.

2. W sprawie obniżenia o **50 proc. stawek ubezpieczeniowych przymusowego ubezpieczenia od ognia.**

3. W sprawie **odroczenia na okres 2 lat terminów płatności kar pieniężnych, grzywien przypadających z tytułu wyroków sądowych i kar administracyjnych.**

4. Interpelacja do Min. Skarbu w **sprawie niszczenia gospodarstw rolnych przez Bank Gospodarstwa Kraj.** we Lwowie.

5. W sprawie procesu kasy upadłości, tj. Biura Urządzeń Rolnych Kółek Rolniczych. Bankructwo to spowodowało wielkie straty chłoppów w Kongresówce.

Z Sejmu Śląskiego.

Sejm śląski zbierze się 9 stycznia. Na porządku obrad oprócz ustawy skarbowej i preliminarza będą **wnioski komisji pracy i opiek społecznej i protesty wyborcze.**

Komisja administracyjno-samorządowa przyjęła wniosek Ch. D. w sprawie **cofnięcia zarządzonych w czasie przedwyborczym przesiedleń kolejarzy i innych urzędników.**

Zwycięstwo Mac Donalda.

Oczekiwane z wielkiem naprężeniem głosowanie Izby gmin z okazji obrad nad zmianą ustawy **o Związkach zawodowych,** odbyło się. Jak przewidywano z konserwatystami **przeciw rządowi** Mac Donalda głosowało 8 liberałów z sir Johnem Simonem na czele. Rząd zdobył większość **277 głosami przeciw 250.**

W ten sposób znów przywrócono w **Anglji prawo strejku,** zniesione przez konserwatystów. Potrzeba jeszcze uchwały Izby Lordów.

Co będzie w Indjach.

Gandhi milczy.

Konferencja okrągłego stołu uchwaliła projekt konstytucji dla Indyj. Według niego ten 300-miljonowy kraj tworzyć będzie osobne państwo. W obradach tych nie brał udziału **Gandhi,** przedstawiciel największego i najradykalniejszego odłamu ludu indyjskiego. Od niego zależy, czy w Indjach nastanie spokój, czy nadal będzie trwała walka. Jeżeli sprawa indyjska się nie uda, to trudno byłoby utrzymać się rządowi robotniczemu Mac Donalda, który szczęśliwie przepłynął już kilka ostrych raf.

Materjały włókiennicze nie potanieją.

Apel Rządu do przemysłowców nie poskutkował. Wielka dyskusja przemysłowców łódzkich, bielskich i białostockich znalazła tyle argumentów dla podtrzymania dotychczasowych cen hurtownych, że zniżka w najlepszym razie mogłaby wynosić 3 do 5 %. Tak kończy się akcja potanienia ministra Prystora. Ale, bo też „apel“ zgóry był skazany na niepowodzenie. Brniemy zatem dalej i **niszczymy chłopa, najliczniejszego konsumenta towarów przemysłowych.**

Kanclerz niemiecki Brünning za demokracją.

Kanclerz niemiecki Brünning wygłosił wielkie przemówienie, w którem zdeklarował się jako bezwzględny **zwolennik demokracji.** Niemcy, powiedział, znalazły się w katastrofalnem położeniu nietylko z powodu wojny światowej, ale także dlatego, że, jak inne narody, wyobrażały sobie, że po wojnie mogą żyć lepiej, niż przed wojną. Wydano miljony na cele niepotrzebne i dziś trzeba oszczędzać. Wkońcu wzywa do rozsadnej gospodarki, bo tylko „wtedy nie będzie zwątpienia“.

Krótkie wiadomości polityczne i gospodarcze.

Poseł **Rybarski** przedstawił na Komisji budżetowej, jak sanacja wydobyła na Górnym Śląsku od Związku Przemysłowców Górniczo-hutniczych 650.000 zł i 350.000 zł na wybory. Okazuje się, że sanacja już nie gardzi pieniędzmi niemieckiego przemysłu górnośląskiego.

Poseł **Smoła** (Klub chłopski) uzyskał wolność.

Preliminarz budżetowy wynosi **2.853,312.474 zł** w dochodach.

Powszechnie panuje przekonanie, że budżet nie jest realny, że dochody przewidziane w nim, nie wpłyną w całości do skarbu.

Poseł **Korfanty** wyjechał zagranicę.

Podsekretarzem stanu (wiceministrem) został we Francji murzyn **Diague**, poseł Senegalezu.

Wojskowy **samolot niemiecki wylądował** w woj. poznańskiem wskutek zabłąkania. Władze polskie mogłyby oczywiście także podejrzewać lotnika niemieckiego o złą wolę, jak to uczyniły władze niemieckie w stosunku do lotników polskich.

Brześć.

Wewnątrz kraju cenzura uniemożliwia otwartą krytykę, ale prasa zagraniczna się nie krępuje: „Journal des Debats", w artykule Pierre Bernus, poddaje ostrej krytyce traktowanie więźniów brzeskich, stwierdzając bez ogródek:

„Krótko mówiąc, funkcjonowała w Polsce prawdziwa czerezwyczajka".

Nawiązując do przemówienia prem. Sławka, dziennik angielski „The Times" zajmuje się sprawą Brześcia i wyraża przekonanie, że skandale tego rodzaju są złą reklamą dla dyktatury

„Przełom", dziennik sanacyjny, przytacza sporo szczegółów o straszliwem torturowaniu więźniów w Łucku. Miały tam zajść wypadki gwałcenia kobiet i okropnego kaleczenia więźniów.

Sprawa brzeska nie schodzi ze szpalt dzienników, pomimo przemówienia prezesa Rady ministrów. Zaogni się według wszelkiego prawdopodobieństwa w okresie dyskusji budżetowej

Sąd Grodzki w Bydgoszczy zniósł konfiskatę „Dziennika Bydgoskiego" z powodu umieszczenia artykułu „Prezes Sądu Najwyższego o Brześciu", stwierdzając, że konfiskata pism warszawskich z powodu przedrukowania przemówienia prezesa Sądu Najwyższego nie jest dostatecznym powodem do zatwierdzenia konfiskaty „bo Sądy są niezależne i podlegają tylko ustawom".

Generał Dąb Biernacki, który publicznem oświadczeniem solidaryzował się z Kostkiem Biernackim, został zamianowany inspektorem armji.

Znany już ks. prałat Świykowski zwrócił kuratorjum pismo nadające mu prawo do medalu Niepodległości z powodu udekorowania pułk. Kostka Biernackiego.

Kilkadziesiąt warszawskich organizacyj akademickich ogłosiło list do profesorów wyższych uczelni. List skonfiskowano.

Wiele rad gminnych i miejskich w Małopolsce ogłosiło protest przeciwko hańbie brzeskiej.

Zjazdy kółek rolniczych na Pomorzu potępiły Brześć.

Omawiając mowę premj. Sławka, powiada „Naprzód", że nie należy się łudzić, że to już koniec sprawy brzeskiej. Powinien on wiedzieć, pisze „Naprzód", że każda sprawa usunięta sztuczką czy siłą ze swego naturalnego terenu zamieni się w ognisko zapalne.

W swej mowie o Brześciu senator rektor **Marchlewski** powiedział między innemi:

„My profesorowie Wszechnicy Jagiellońskiej, protestując przeciw okrucieństwom, spełniliśmy nakaz 500-letniej tradycji kultury. Myśmy musieli spełnić ten obowiązek, bo przysięgliśmy na skrzyżowane berła uniwersyteckie.

— Na berła te i pan przysięgałeś, panie ministrze! — dodał, zwracając się do ministra Składkowskiego, swojego dawnego ucznia, doktora medycyny uniw. Jag.

Minister Składkowski poruszył się na swoim fotelu. Przebiegł go dreszcz...

Burzliwe zajścia na wiecu sanacyjnym w Tarnowie.

Na salę „Sokoła", gdzie obradował wiec sanacyjny, wtargnęli socjaliści i cały gmach otoczyły masy robotników. W czasie starcia poturbowano kilku demonstrantów i jednego funkcjonarjusza policji. Do późnej nocy krążyły po ulicach patrole.

Co nas zjada?

Z budżetu przedłożonego przez rząd na rok przyszły wynika, że tak zwane wydatki osobowe (pensje, dodatki, zapomogi) w samej administracji wyniosą **1 miljard 287 miljonów złotych.**

Do tego doliczyćby należało jeszcze renty inwalidzkie, wynoszące 163 miljonów, a otrzymamy sumę 1 miljarda 450 miljonów, która idzie na wydatki osobowe, to jest pensje, zapomogi, emerytury, renty.

I to w samej administracji!

Pozatem pozostaje kolej, poczta, monopole państwowe i t. d.

Na kolejach wydatki osobowe wynoszą **756 miljonów zł,**

na poczcie — **148 miljonów zł,**

w monopolach — **9 miljonów zł,**

w lasach państwowych — **30 miljonów zł.**

Razem w administracji, w przedsiębiorstwach i w monopolach państwowych wynoszą wydatki osobowe **2 miljardy 233 miljonów zł.**

Oczywiście nie są w to wliczone płace robotników dziennych zatrudnionych czy to w przedsiębiorstwach państwowych, czy w fabrykach i zakładach monopolów (np. w fabrykach tytoniu).

Liczby powyższe dają chyba najlepszą odpowiedź na pytanie, co nas zjada.

Obieg pieniędzy w Polsce a podatki.

Całkowity obieg pieniężny w Polsce wynosi 1 miljard 568 milj. 600 tys. złotych.

Z sumy tej na bilety Banku Polskiego przypada 1.328 milj. złotych, na bilon 238 miljonów złotych, na bilety skarbu państwa 2.6 miljonów złotych.

Przy tej ilości pieniędzy budżet Państwa wynosi 3 miljardy, budżet samorządów 1 miljard, świadczenia socjalne pół miljarda.

Razem 4 i pół miljarda.

Jak długo wytrzyma społeczeństwo te ciężary?

Nadużycia policji w Łucku.

Do Łucka wysłano osobną komisję do zbadania przekroczeń, których mieli dopuścić się urzędnicy policyjni podczas badania aresztowanych za uprawianie agitacji komunistycznej.

Proces lotników polskich w Opolu.

Dnia 10 stycznia br. dwaj polscy lotnicy, wskutek zawieruchy śnieżnej, zabłądzili i wylądowali w Opolu. Władze niemieckie zaaresztowały ich pod zarzutem rozmyślnego, nielegalnego przekroczenia granicy. W tych dniach odbył się proces. Obydwu oskarżonych sąd niemiecki skazał na 14 dni aresztu z zaliczeniem śledztwa.

Wyrok stanowi pewnego rodzaju curiosum w ogólno przyjętych zasadach prawnych. Przekroczenie granicy z niedbalstwa, to tylko pozory, mające uzasadnić bezprawne aresztowanie lotników i trzymanie ich przez trzy tygodnie w więzieniu.

Z Polski i ze świata.

Ratując syna znalazła śmierć.

We wsi Rusałówka, w pow. wieluńskim, rozegrała się onegdaj straszna tragedja rodzinna. Dziecko jednego z tamtejszych przemytników, 5-letni Zygfryd Uharowicz, pobiegł na ślizgawkę podczas nieobecności ojca. W pewnej chwili malec pośliznął się i wpadł do przyrębli. Zwabiona krzykiem matka chłopca pośpieszyła z pomocą, jednakże sama wpadła pod lód. Zanim nadbiegli sąsiedzi, matka z dzieckiem znalazła śmierć w topieli.

Pożar wsi.

Wieś Czartowszczyk ad Tomaszów lubelski nawiedził onegdaj straszny pożar, który wybuchnął późną nocą, gdy mieszkańcy wioski byli pogrążeni w głębokim śnie. Mimo akcji ratunkowej spłonęło 36 całkowitych zabudowań gospodarskich z plonami i inwentarzem. Przypuszczają, że ogień podłożyła zbrodnicza ręka.

Krwawa „ofiara Abrahama".

Strasznego czynu na tle obłędu religijnego dokonał zamieszkały w Berlinie 36-letni sekretarz katastralny, Paweł Schätzke. Od dłuższego już czasu zajmował się on zagadnieniami teozoficzno religijnemi, oczywiście w sposób dyletancki, a w ostatnim czasie wszedł on w kontakt z sektą Weissenberga i od tego czasu rozczytywał się w biblji i komentarzach do niej. Pewnej nocy Schätzke wstał z łóżka, oświadczając żonie, że wychodzi na chwilę do drugiego pokoju. Po pewnym czasie zamiast męża w pokoju zjawił się urzędnik policyjny, oświadczając przerażonej kobiecie, iż przed chwilą mąż jej zjawił się w strażnicy policyjnej, podając się za Abrahama, który złożył w ofierze swe dziecko i położył na stole brzytwę ociekającą krwią. Przerażona matka rzuciła się do kołyski i zobaczyła swe dziecko nieżywe w kałuży krwi. Schätzke zamordował swego jedynego półtoraroczego synka. Nie okazuje on żadnej skruchy, oświadczając, że spełnić chciał to, czego nie uczynił Abraham, mimo, iż Bóg żądał takiej ofiary. Nieszczęśliwego szaleńca oddano do domu obłąkanych.

Strzygoń.

VI.

— To je pocieszne, mówił Sikora, — a nie strzaskoł żeś sie Francku?

— Ni, jyny mie strasznie gańba było, tóżech uciyk. A myślicie, żech już nie szeł ku Hance? To mi dziepro pomógło, bo gaździno myśleli, że jusz więcej nie przidym, nie dowali pozór, a my sie dziepro miłowali.

— Na toś gazdów wykiwoł.

— Dołbyś pokój, Jyndrysku. Spytej sie jyny Sikory, co łón roz wyrobił.

— To sóm downe czasy, mówił Sikora. Jakech chodził ku moi, a była to dziełucha jak malina, tęgo, piekno, aż hej. Bili my sie o nie. A wiycie, jako ech sie do nich wkręcił?

— No jako, mówcie Sikoro, prosiła Marysia, która sie te sprawki strasznie podobały.

— Hańdowni ludzie sie strasznie boli wieczór chodzić, a tym bardży w nocy, jak północ wybiła na kościele.

— A czymu sie boli? — zapytał ktoś.

— Bo strzygoń chodził i na każdym, kierego spotkoł, postrzigoł szaty.

— Dyć nie rządźcie. A cosi burzi po siyni, jić a podziwejsie Marysio, czy tata nie prziszeł.

Ale Marysię obleciał strach na wspomnienie o strzygoniu i iść nie chciała, więc ją Francek wyręczył, ale ledwo otworzył drzwi, jak piorunem rażony odskoczył, bo Jura, potknąwszy się o coś, wpadł do izby, przestraszając wszystkich.

— Na zazraku jedyn, toś nas wystraszył.

— Jo. Na dyć żech sie mioł obalić na progu.

— A my myśleli, że to strzygoń, zawołała Marysia.

— Toś źle myślała, bo strzygoni już downo nima, a witóm was wszystkich. Ty Francku, jedziesz na górni, bo jo jadym.

— Kiedy?

— Zaroz po piyrszym.

— Ale teraz dej pokój, bo Sikora cosi pieknego opowiadają.

— Tóż posłóchejmy.

— Każech to skończył? Aha, już wiym. Była wtedy muzyka u Hyrnika pod Witaluszym a było to w niedziele. Jo se zebroł pore szykownych gipczoków ze Zolesio, a Jura Kieconiów tesz jakichsi tam Barujczanów, bo my sie tam mieli z Jurόm chycić za pyski, bo my oba ku ni chodzili...

Ale wtedy to tam łóna nie przyszła, tóż jo sie też wzión i jazda na Nowociny. Ledwo żech prziszeł ku chałupie, widzym dwóch chłopów sie szarpać przy siyni, ale nic a nic nie wrzeszczeli, a z kabotów to już mieli westy, a galot tesz już nie było widać.

Zpoczątku żech myślol, że to jacysi chłapcy sie bijóm o dziełuche. Takech wyrwoł sztachete z płotu i idym ku nim. A że miesiączek pieknie świycił, tóżoch wóm wszystko widzioł, ale słyszeć nic nie było. Tak jo se pocichutku idym kole ściany, sztachete ech dźwignył, a coch uwidzioł, jakech ku nim prziszeł?

— Cóż to było?

— Na oba byli bez głowy a bili sie sztachetami a nic nie było słyszeć. Jakżech tesz to uwidzioł... jak tesz na mie piznył strach, tak jo ani nie wiym, kiedy żech płot przeskoczył, a hóp do okna, a było wóm zawrzite, takżech z oknym wpod do izby na kogosi, co leżoł w łóżku. Był wóm to tata mojii, tyn sie zlynk, zakrziczoł jak opętany: Kiż djabli mie tu zabiijo, boch go porządnie piznył rómem.

Tak jo mu pryndko prawiym, co i jak, a łón na mie, ty smyku, nicponiu, gałganie, ty mie tu bedziesz w nocy tlók, zbuju jakisikej... ale wiyncej mi nie powiedzioł, bo do izby przileciały baby i zaroz sie domyśliły, że to nie złodziyj i zatkały starymu gymbe.

Jo im prawiym, cożech widzioł, tak sie też prędko podziwały przez okno i uwidziały dwóch ludzi, jedyn już mioł głowe ale końskóm a drugi jechoł na nim ku kierchowu.

Baby zaczły rzykać, a jo z ojcym łap święconóm wode z kropielniczki i jazda za nimi, ale już ich nie było. Na drugi dziyń mie spotkoł Jura i prawi:

— Byłeś wczora u Hyrnika?

Jo prawiym: był.

— A była tam Zuzka?

Jo prawiym: ni.

— A szełeś po nie?

Jo prawiym: szeł.

— A coś widzioł?

Jo prawiym: spytej sie Zuski.

— Bo jo tesz szeł po nie, a wiysz, coch widzioł?

— Co? — prawiym.

— Na dwóch ludzi, jedyn z kóskóm głowom a drugi na nim jak na koniu a bez głowy.

— Joch to samo widzioł, alech sie skrył. A ty?

— Jo uciekoł, a ci mie gonili, aż ku kierchowu, a tam mi anzug spod i sagi żech prziszeł do chałupy, cały siny ze strachu.

— Wiysz co, to był strzygoń, jo mu prawiym.

Tak jo dostoł Zuske, ale żech musioł dać na mszą za duszyczki, a Jura już wiyncej na Nowociny nie prziszeł.

Strzygoń zaś poszedł wraz z Jurą w niepamięć.

KONIEC.

Jak to dzisiaj bardzo dobrze ludziom się powodzi.

Pisze na ten temat, czy wiecie kto? Sanacyjny blagierek krakowski, szumnie zatytułowany „Ilustrowany Kurjer Codzienny“, zapomniał, że należy tylko wszystko chwalić i przez pomyłkę umieścił opis nędzy krakowskiej na odcinku egzekucji. Oto czytelnicy, przeczytajcie, jak trafnie maluje raj sanacyjny.:

Zwożą, ciągle zwożą!

„Jest w Krakowie ulica, którą pesymiści ekonomiczni uważają obecnie za termometr sytuacji gospodarczej. Jest to **ul. św. Jana.** Sama ulica, dostojna w swych szeregach starych pałaców, nie bierze udziału w dzisiejszym ruchu gospodarczym, jeden tylko z jej domów, nr. 22, jest właśnie tym termometrem. W domu tym dawniej mieścił się teatr, w czasach, o których już nawet najstarsi Krakowianie nie pamiętają, i dziwnem zrządzeniem losu, mieści się w nim teraz także — „teatr“, obrazujący pewne fragmenty dzisiejszego życia.

Jest tam bowiem **Sąd Powiatowy.** Ostatnio właśnie „teatr“ ten wykazuje wielkie ożywienie swego repertuaru w dziedzinie dramatycznej. Codziennie bowiem o różnych porach, ciągną tam wozy ciężarowe, konne i automobilowe, zwożąc najrozmaitsze ruchomości mienia i warsztatów ludzkich. Są to zafantowane, a następnie przeznaczone na przymusową sprzedaż meble i t. p., którymi bodaj w części pokryć mają swe długi niewypłacalni dłużnicy.

— Znowu zwożą! — wskazuje grupka ludzi na wóz, naładowany jakiemiś szafami, ladami sklepowemi, stołkami etc.

— Tak codzień po kilka razy. Jednemu to nawet łóżko zabrali! — dodaje jakiś pesymista uliczny.

Jedni się martwią, oczywiście ci, których licytują, bo nic przyjemnego, gdy naszą szafę, kanapę, czy wreszcie ladę, do której przez szereg lat człowiek się przyzwyczaił, obcy, zimni ludzie oglądają, obmacują, szacują i wreszcie jako graty kupują.

Są i tacy, którzy się cieszą. To kupujący tanio na licytacjach różne meble. Podobno jednak tych drugich jest coraz mniej: — bo poco kupować, co z tem potem zrobić?... Nabywców świeżych ponoć niema.

I rosną piramidy różnych gratów, opłakanych przez dawnych posiadaczy, a poszturkiwanych przez klientów Sądu Powiatowego, który po trochu przeradza się w jakąś smętną tandetę.

Jak twierdzą pesymiści: — jest dobrze nie bardzo! Odpowiadają im optymiści: — jakoś to będzie;...“ Tyle „Kurjerek“.

Czyż to nie istny raj! Głosujmy na jedynkę! Niech żyje sanacja!

Kronika wojewódzka.

CHROPACZÓW. Mord polityczny. Dwaj komuniści usiłowali namówić górników, zebranych w ubieralni kopalni, do strajku. Przeciwstawili im się strażnicy kopalniani i chcieli ich przytrzymać. Komuniści zagrozili zebranym rewolwerami. Powstała utarczka, w czasie której zabity został górnik Kuźnik.

Proces o „Dolomity śląskie“. W Katowicach skończył się w ub. tygodniu proces wspólników firmy „Dolomity śląskie“ oskarżonych o sprzeniewierzenie 700.000 zł na szkodę Komitetu Budowy Katedry w Katowicach. Oskarżonych skazał Sąd na 200 zł grzywny za niedokładne prowadzenie ksiąg handlowych, uwalniając ich od zarzutu sprzeniewierzenia.

Otruła męża — namówiona przez kochanka. Dnia 28 stycznia br., w szpitalu Spółki Brackiej w Rydułtowach, zmarł 28-letni górnik, Jurczyk Leopold. Ponieważ zmarły zachorował wśród zagadkowych okoliczności, przeprowadzone zostały dochodzenia, które dały sensacyjny wynik. Mianowicie z zeznań żony zmarłego wynika, że podała swemu mężowi do spożycia kapustę, zaprawioną trucizną. Uczyniła to z namowy kochanka.

Z Lublinieckiego.

Raniony przez gajowego. W lesie pod Grojcem, w pow. lublinieckim, gajowy, Mateusz Bambynek, zranił wystrzałem z dubeltówki mieszkańca wsi Niwy, Pawła Lipińskiego, którego rzekomo zastał przy kradzieży drzewa. Lipiński z ranami postrzałowemi twarzy, rąk i nogi — przebywa na kuracji w szpitalu koszęcińskim.

Z Pszczyńskiego.

CZARKÓW. Zawód miłosny przyczyną śmierci. 27 bm. zdążający do pracy robotnik znalazł na drodze polnej zwłoki nieznanego mu mężczyzny. Zmarłym okazał się 23-letni Franciszek Zupa, zam. w Piasku, który pozbawił się życia wystrzałem z karabinu wojskowego. Ustalono, iż powodem samobójstwa był zawód miłosny.

Z Bielskiego.

BIELSKO. Restauracje obniżają ceny. Związki gospodzkich miast Bielska i Białej postanowiły na zebraniu dyskusyjnem wprowadzić ogólną zniżkę cen za potrawy.

Psiakość, też polityk!

Biedy tyle, że się wszystko wije od boleści. Jęczy kupiec i rzemieślnik, narzeka i biada robotnik, a chłop na całej linji bankrutuje, rznie bydło i prosięta, bo ani sprzedać ani chować nie można. Egzekutorzy coraz częściej odwiedzają nasze wsi, jednem słowem, pani bieda tak wszystkim dogryza, że są zgoła równi w tej ogólnej powodzi bankructw i egzekucyj różnego rodzaju. A tu na pociechę zjechał nam słynny p. Satara, kowal cieszyński i imć. poseł z pod znaku pięcioramiennej gwiazdy sanatorów i powiada tak na słynnym sejmiku relacyjnym, odbytym w Dziedzicach roku Pańskiego 1931: Wszystko byłoby dobrze, tylko chłopi mało płacą podatków, dlatego jest źle. Oto macie chłopi. Najprzód wam kazali wybrać arcymądrego pana posła Satarę, a teraz ten wasz prawodawca w chwili, gdy giniecie i bankructwem wam grozi sytuacja, chciałby was i kraj poratować większemi podatkami, bo rzekomo mało płacicie.

Panie pośle sanacyjny, niech nam pan powie, co biednym rękodzielnikom pomożą pańska polityka? I chłop stał się dziadem i rękodzielnik z głodu przymiera, a pan im na pociechę spieszy z projektem nowych podatków. Niema co, Pan nam się udał doskonale. Niech pan dalej kuje taką mądrą politykę, gotowiśmy umrzeć z nadmiaru szczęścia. Rolnik z Dziedzic.

Z Cieszyńskiego.

Minęły miodowe miesiące.

Palarczykowsko-Grimmowska „Gwiazdka Śląska“ coś w niedobrym humorze. Jak złośliwy brytan, warknęła na grupę braci sanatorów, skupiających się około „Nowin Śląskich“. „Gwiazdka Śląska“ chciałaby mieć monopol pośród ludności katolickiej a „Nowiny“ widocznie tej zasady respektować nie chcą i w ten sposób delikatne półroczne gruchanie miłosne małżeństwa sanacyjnego doznało małej przerwy, a zagniewany małżonek z „Gwiazdki Śląskiej“ nie omieszkał „Nowinom“ wytknąć nawet ś. p. Michejdów. Ale że to w najlepszych małżeństwach dochodzi niekiedy do nieporozumienia, stąd nie należy oczekiwać już obecnie rozwodu, a tylko miłość wzajemna nieco ostygnie i skłoni „Gwiazdkę Śląską“ coraz częściej do ucieczki pod sztandar katolicki, im mocniej świątynia sanacyjna, w której zawarto małżeństwo, w posadach się zachwieje. Tylko, że są tacy, którzy powiadają, że ten sztandar już okupowała „Gwiazdka Cieszyńska“, a „Gwiazdce Śląskiej“ wstęp zabarykadowała.

Uroczystości w Wiśle w dniu imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na dzień imienin p. Prezydenta Rzeczypospolitej zjechało do Wisły wiele osób. Z Warszawy przybyli p. premjer płk. Sławek minister Prystor, Janta-Połczyński i wiceminister gen. Konarzewski. Na dworcu w Wiśle powitał p. premjera i członków rządu p. wojewoda dr. Grażyński, w otoczeniu naczelników wydziałów pp. dr. Saloniewo, Ryczkowskiego i Kaufmana oraz starosty cieszyńskiego, dr. Kisiały.

Składanie życzeń p. Prezydentowi nastąpiło o godz. 10 przed południem na zameczku. P. Prezydent odebrał defiladę kompanji wojskowej i oddziałów Strzelca. W chwilę później p. Prezydent wraz z rodziną i przybyłymi do Wisły dygnitarzami wysłuchał Mszy św., odprawionej przez J. E. ks. Biskupa Adamskiego w kapliczce wojskowej. Po nabożeństwie ks. biskup Adamski dokonał poświęcenia zameczku, przemówiwszy okolicznościowo. Następnie p. wojewoda Grażyński odczytał akt erekcyjny i złożył przy tej sposobności życzenia, by zameczek w Wiśle służył p. Prezydentowi na wypoczynek i dla zdrowia.

Piękna uroczystość w Cieszynie.

W kościele ewangelickim odbyła się onegdaj pamiątka 10-lecia zgonu ks. Franciszka Michejdy, sen. zborów ewangelickich na Śląsku Cieszyńskim. Podniosłe kazanie wygłosił ks. senjor K. Kulisz, podkreślając olbrzymią rolę, jaką w narodowym ruchu odrodzeniowym na Śląsku Cieszyńskim odegrał ks. Franciszek Michejda. Odśpiewaniem hymnu narodowego zakończyła się piękna uroczystość.

CIESZYN. Walne Zebranie Polskiego Czerwonego Krzyża. W dniu 19 lutego b. r., t. j. w piątek, o godzinie 4 po południu, odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu Walne Zebranie miejscowego Oddziału Czerwonego Krzyża.

Upraszamy pp. członków o pewne przybycie. Goście mile widziani.

Sprawozdanie ze szpitala SS. Elżbietanek w Cieszynie za rok 1930. W roku 1930 zostało przyjętych do szpitala 1831 chorych, tj. o 894 więcej niż przed wojną w roku 1913. Operacji wykonał Dr. Filasiewicz 822 na ogólną ilość 831. Śmiertelność spowodowana operacją była równa zeru. Dni opieki szpitalnej było 56.320, tj. o 6.736 więcej niż roku poprzedniego. Przeciętnie znajdowało się w leczeniu szpitalnem 155 chorych dziennie. Zmarło 96 chorych. Ogólna śmiertelność wynosiła tylko 5.2 proc., podczas gdy przed wojną ogólna śmiertelność dochodziła do 12 proc. Prześwietleń i fotografij rentgenowskich wykonano 421. Naświetlań lampą kwarcową było 1230. Porodów odbyło się w szpitalu 39. Dr. Filasiewicz udzielił ambulatoryjnie 1491 bezpłatnych porad lekarskich. Szpital SS. Elżbietanek korzystał z prosektury śląskiej w Cieszynie, tak samo jak szpital krajowy. Budżet szpitalny został zamknięty bez deficytu.

CIESZYN. (Związek Emerytów) jeszcze raz zwraca się do wszystkich swoich członków, aby wpłacili zaległe wkładki za rok 1930. Zaznacza się przytem, że ci, którzy do dnia 1 marca b. r. zaległości nie wyrównają, zostaną wykreśleni z listy członków. Każdy, który po 1 marca będzie chciał być nadal członkiem, musi wpłacić wpisowe jako nowo wstępujący. Ponieważ rząd zamierza wydać nową ustawę emerytalną, należy się silnie zorganizować, aby tem skuteczniej bronić swych praw, a tylko w jedności siła. Wkładki przyjmuje red. „Nowin Śląskich“.

MARKLOWICE. Koło Macierzy Szkolnej urządza w sobotę, dnia 7 lutego br., w nowej sali p. Pieczonki zabawę karnawałową z różnemi niespodziankami, na którą uprzejmie zaprasza wszystkich członków i przyjaciół z miejsca i okolicy. Początek o godz. 7 wieczór. Czysty zysk przeznacza się na urządzenie nowej sceny.

SKOCZÓW. Dnia 2 lutego br. o godz. 22.30 weszło do zamkniętej gospody Tramerowej Marty w Skoczowie dwóch zamaskowanych osobników, którzy zażądali wydania pieniędzy od Tramerowej, bijąc ją przytem browningami po głowie, od którego to pobicia na miejscu zmarła, zaś córkę wymienionej związali i również ciężko pobili a następnie zrabowali bżuterję, 50 Mkn i 180 zł gotówki. Po dokonaniu czynu zbiegli. Policja zarządziła natychmiast pościg i bandytów dogoniła w Komorowicach. Sprawcami tego morderstwa sa: Paszka Tomasz ur. w roku 1912, zam. w Skoczowie i Bąkowski Józef, zam. w Kamienicy.

Dębowiec. Donoszą nam, że listonosz gminy, Czędlik zostawia gazetę w szkole i że niezawsze ją adresaci zaraz otrzymują, co wywołuje różne żale. Uprzejmie prosimy, by gazetę ludziom bezzwłocznie wysłano.

SKOCZÓW. Kradzione nie tuczy. W tutejszej fabryce Halperna od dłuższego czasu dokonywano systematycznych kradzieży kołder. Podobno właściciele wpadli na trop tego łatwego zarobkowania i spora paczka ludzi z tego powodu ma nielada kłopoty. Po raz niewiadomo który, sprawdza się powiedzenie, że „kradzione nie tuczy“.

MIĘDZYŚWIEĆ-WILAMOWICE. Późne doręczanie. Tutejszy listonosz zbyt sobie ułatwia pracę i częstokroć „Śląskiej Gazety Ludowej“ względnie „Głosu Ludu Śląskiego“ nie doręcza. Mamy na powyższe twierdzenie dowody i jeżeli obowiązków swych nie będzie pełnił sumiennie, będziemy się musieli zwrócić do władz pocztowych o zaradzenie złemu.

ŁĄCZKA. Godzina duchów. Ludzie opowiadają sobie cudowne rzeczy o godzinie duchów przy wyborach ostatnich. Zdaje się jednak, że trochę przesadzają.

KOZAKOWICE GÓRNE. Dyrekcja Poczt i Telegrafów zawiadamia, że z dniem 1 lutego br. zwija pośrednictwo pocztowe Kozakowice Górne. Na przesyłkach pocztowych należy podawać „ostatnią pocztę Goleszów“.

ISKRZYCZYN. Późne doręczanie pisma. W naszej gminie częstokroć zbyt późno otrzymujemy „Śląską Gazetę Ludową“, a czasem jej wogóle nie otrzymujemy. Dobrze jest, że szkoła ułatwia pracę listonoszowi, ale chodzi o to, by ludzie istotnie gazetę otrzymywali.

USTROŃ. Odbyło się tu zebranie bezrobotnych w liczbie około 500. Przebieg był burzliwy, gdyż wielka część bezrobotnych, tak zwanych robotników sezonowych, nie otrzymuje zapomogi a jeść się chce. Jakoś ten raj sanacyjny nie przypada ludziom do gustu. Okolica Ustronia wykazuje około 1000 bezrobotnych, korzystających z zapomóg państwowych.

Listy.

HAŻLACH. Niezgoda w gminie. Donoszą nam, że szereg członków wydziału gminnego wniosło zażalenie do władz przeciwko tamtejszemu wójtowi. Zarzucają mu:

1. że rachunków za rok 1928 nie zatwierdził wydział gminny;
2. że pobrał sobie samowolnie wyższe wynagrodzenie, aniżeli prawnie wyznaczone;
3. że oświadczył, iż żadnego zatwierdzenia rachunków gminnych ze strony wydziału mu nie potrzeba;
4. że zmienia samowolnie wynagrodzenie listonosze;
5. że za rok 1930 pobrał bez uchwały wydziału od obywateli 50% dodatek do podatku gruntowego;
6. że przekracza preliminarz szkolny samowolnie;
7. że kwot za polowanie nie wypłaca zaraz, lecz przetrzymuje je przez cały rok.

Przykro się czyta, że chłopi w swoim samorządzie, jaką jest gmina, nie żyją w zgodzie, lecz w niniejszym wypadku, o ile wszystkie podane szczegóły rekursu są prawdziwe, niewątpliwie wójt nie byłby w porządku. Byłaby to istotnie sanacyjna samowola. To też radzimy wójtowi stanąć na gruncie prawa, porozumiewać się z wydziałem, bo na to go wybrano, a nie s tosować dyktatury.

Płace wójtowskie są małe, ale układne pożycie z Wydziałem tę sprawę ułatwi. Samorządy muszą się nauczyć pracy na gruncie ścisłego stosowania prawa. Jesteśmy pewni, że wydział nie będzie głuchy na uzasadnione żądania listonoszki, ani szkoły. Ale ludzie chcą, by ich prawa szanowano.

Tak wójcie, tak będzie lepiej, aniżeli kacykowskie rządy i robienie małej dyktatury z biednego Hażlacha. Zgoda buduje, niezgoda rujnuje, o zgodę zabiegać musi przedewszystkiem wójt, a nie grozić łamaniem kości, bo to śmieszne i głupie.

WISŁA. Jeszcze kilka słów pragnę napisać o tych naszych wyborach w dolinie Malinki na Wiśle, chociaż nadużycia wyborcze są znane. Agitatorów tu mieliśmy co niemiara, co drugi dom miał swego zdrajcę. Chodzono od domu do domu, dniem i nocą, zasypując nas jedynkami i straszono, że kto nie będzie głosował na jedynkę, z tym będzie źle, mówiono, że kartki są zna-

czone, że władze będą takich śledziły na każdym kroku, że ludzie nie otrzymają pracy. Był wypadek na zameczku, że kilku robotników zaaresztowano, że nie głosowali do sejmu warszawskiego na jedynkę. Oskarżyli ich sanatorzy u kierownictwa na zameczku, że są komunistami, chociaż ci ludzie są Bogu ducha winni, bo nie mają najmniejszego pojęcia o komuniźmie. Pilnowano ich czy nie agitują za innemi listami, ale ci ludzie w dzień wyborów pracowali na zameczku, aby ich nie podejrzewano. Nie koniec na tem. Widziałem, jak jeden członek tutejszej Komisji wyborczej, wielki sanator, spostrzegłszy, że kilku starców nie stawiło się do wyborów, a już się ściemniało, opuścił Komisję i z napakowanemi kieszeniami jedynkami poszedł po nich i przyprowadził ich w największej słocie, chociaż to były ludzie w podeszłym wieku. Takich mieliśmy przewodniczących Komisyj. Co do tych wyborów, to byłoby jeszcze bardzo dużo do pisania, powoli zbiorę wszystkie materjały, ciężko je będzie spisać nawet na wołowej skórze. Obywatel z Malinki.

Głos rozpaczy. Szanowna Redakcjo! Jestem w ostatniej rozpaczy, rujnują mnie podatkami. Mam małą piekarnię bez osobnego lokalu sprzedaży z 1 uczniem i właściwie nie podlegam opodatkowaniu. Niestety Urząd Skarbowy w Cieszynie uparł się i wymierzył mi podatek ponad siły. Moja piekarnia przynosi mi 160 zł miesięcznie, co ledwie starczy na głodowe utrzymanie rodziny, a tu żądają 150 zł podatku i grożą ściągnięciem drogą egzekucji. Czeka mnie kij żebraczy, mnie inwalidę, który spodziewałem się przygarnięcia przez matkę Polskę. Poradźcie, co robić?

Od Redakcji: Odpowiedź wysyłamy listownie.

Stara Rozyna.

Tósz wiycie ludeczkowie, terazykej sie mówi w Warszawie jyny o tych rachónkach państwa, co ich nazywajom budżetem, a to som wszycki przichody i wypłocki a je tego, co trzeja wypłocać, kole 2860 milijonów. Strasznie mocka i ludzie sie bojom, że sie tela z dowki nie zbiere, bo baji już w przeszłym roku sie miyni zebrało o dwacet milijonów. A sanatorzy jyny wydowajom. Teraz jeszcze tymu ministrowi od policajtów dali 3 milijóny ku tym 6, co s nich nie musi rachunku zdować. A na szkoły to je jyny milijon, to je strasznic rzecz. A mo być łacni, ale jako, kie rząd w maju podrożoł kwit, teraz maszynki, a zaś nakłodo nowe dowki na cesty a gminóm kozoł płacić za mieszkania rechtorów. Tóż jyny dować, ale z czego to wziąść? Ja, tóż wom z tym Brześciem dali je sumeryja i baji Francuzio i Angliczanie nie chcóm przestać o tym pisać. A zaś je nowy szkandal, bo łoto w Łucku zaś snoci strasznie męczyli haresztantów, a to tak okropnie, że tego ani pisać nie łza, bo tam cosi szpetnego z przirodzynim robili. Nale powiydzcie mi, co tesz jeszcze ci sanatorzy nie wywiedóm, dyć to je przeca straszucno gańba. Beznala tam haresztantki gwołcili i taki rozmaite straszne rzeczy, że włosy na głowie stowajóm.

A tóż wiycie, prosięta, krowy i drób, wszystko coroz łacniejsze, a żelazo, węgli i szmaty ani rusz. Minister pieknie pytoł fabrykantów, coby tesz popuścili, ale oni prawiόm, że ni, chyba 3 procynt. A co to je, kie łobili i prosięta spadły o połowke, abo baji więcej. To już przeca nima ku wyżyciu. Bezrobotni jyny chodzóm a pytajóm, a tu człowiecze nimosz grejcara dóma a żol ich człowiekowi. Bo cóż mo robić, jak nimo roboty.

Nale ludeczkowie, to sie wom dziwy robiom. Tóż łoto egzekutor przisześ do szlajfiyrza, że nie zapłacił dowki. A szlajfiyrz borok nimioł na dowke i tóż mu zafantowali brusek. I tóż teraz szlajfiyrz nimo bruska i nic nie robi, a snoci terazykej biere zapumoge, jako bezrobotny. I to sie wszystko robi w tym wielkim mieście Cieszynie.

Byłach łoto w Pieścu, alech wom wszystkigo nie powiedziała, tósz wom jeszcze muszym dzisio ostatko powiedzieć.

Je tam jedyn taki karlus, co to robił fabryke i mioł zostać wielkim człowiekiem kajsi tam we Warszawie, ale siedzi i biyde klepie, bo sanatorzy tak go wykiwali jak chłopów. Kazali mu agitować, a teraz wrota do koryta zabębnili. A tóż tyn karlus mioł robotników, a też jich nie wypłoco. A jak gdo przidzie a chce piniyndzy, to prawi, aż se weźnie kumin. Na tóż djobła tam weźnie kumin. jak go nimo. Nale ludeczkowie, dyć to przeca jako róbcie, a życie pieknie z tym biydnym norodem.

Downoch już nie była we Skoczowie i jusz mie baji tesko zabyło i tóżech tam łoto zaszła. Idym od zieleźnice i widzym chłopa, co kopoł ty pnie, coch se roz na nich głowe przipadła i pytom sie go, jako im tesz teraz idzie. Ale jakosi bardzo nie chwolił tego komisorza. Ponikierzy baji żałują downego fojciczka. Stawiłach sie tesz potym na szklonke herbaty do gospody i spotkałach tam pore znomych. Opowiadali se prowie o jakimsi panoczku z gębą jak miesiączek w pełni, co to snoci tom mleczarniom hewiruje. Ale to je jakisi dziwoki rządzyni, bo ón coroz bardzyij chrubnie a członkowie chudnom. Jak ludzie przidom po piniondze to prawi jutro przidźcie, a jak przidom jutro, to ich zaś z niczem odprawi i tak to chodzyni aji pół roku trwo.

Nale tóż to tak. Zaś tam do mlyka sanacyja wlazła i tóż syry i mlyko wszystko mo jakisi sanacyjne chroboki, a w kasie jest lonzok i choć sie tórt mlyko leje, to porzad wszystko wysycho. Taki to som ty sanacyjne suchoty.

Nie posłóchałach ich już dali, bo sie mi było trzeja śpiychać na wander, tósz nie wiym co tam dali rzondzili.

Z Czechosłowacji.

Prasa w Czechosłowacji o niemieckiej propagandzie. Przeciwpolska propaganda Niemiec, która w ostatnich czasach wzrosła do niebywałych rozmiarów, znalazła żywy odruch nietylko w społeczeństwie i prasie w kraju, ale odbiła się również głośnem echem wśród społeczeństwa czeskiego i ludności polskiej, zamieszkałej w Czechosłowacji. Miejscowe pisma, tak polskie jak i czeskie, w całym szeregu artykułów piętnowały obłudne zarzuty niemieckie, przytaczając równocześnie opisy gwałtów, popełnianych stale na mniejszości polskiej w Niemczech. Niezależnie od głosów prasy odbyły się z ramienia Klubów czeskopolskich w większych ośrodkach na Morawach, jak: Mor. Ostrawie, Ołomuńcu, Bernie i Znojmie, pogadanki na temat propagandy niemieckiej.

Okazuje się, że Niemcy nie wszędzie znaleźli podatny grunt dla swych celów. Opinja europejska jest już obecnie dosyć dobrze poinformowana o rewizjonistycznych planach niemieckich i nie tak łatwo da się powodować bezsensownemi skargami o rzekomem ucisku mniejszości niemieckiej w Polsce.

Z piśmiennictwa.

W numerze 4-tym tygodnika „Kobieta Współczesna" czytamy szereg aktualnych artykułów, poświęconych zagadnieniom życiowym.

Artykuł wstępny T. Męczkowskiej p. t. „Na Marginesie sprawy wyboru zawodu", w czerwcu 1930 r., „Kobieta Współczesna" wydała specjalny numer, poświęcony tej sprawie.

Sprawy gospodarcze.

Giełda pieniężna w Warszawie w dniu 3 lutego 1931 r.

Dolar amerykański 8.90 zł. Funt szterlingów angielskich 43.21 zł. 100 franków francuskich 34.88 zł. 100 lir włoskich 46.58 zł. 100 franków szwajcarskich 171.96 zł. 100 guldenów holenderskich 357.70 zł. 100 belgów belgijskich 124.08 zł. 100 guldenów gdańskich 172.78 zł.

Giełda zbożowa w Poznaniu w dniu 3 lutego 1931 r.

Żyto 17.50. Pszenica 20.50—21.25. Jęczmień przemiałowy 19,25—20.75. Jęczmień browarowy 25.00—27.00. Owies 19.00—20.00. Mąka żytnia 65-procentowa 36.50—39.50. Otręby żytnie 11.50—12.50. Otręby pszenne (grube) 14.50—15.50.

Ceny zboża w kraju i zagranicą.

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 29 grudnia 1930 do 4 stycznia 1931 według obliczenia biura giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Ceny rozumieją się za 100 kg w złotych.

	pszenica	żyto	jęczmień	owies
Rynki krajowe.				
Warszawa	27.00	18.87½	25.00	23.50
Kraków	25.92	19.00	26.50	21.87½
Lwów	24.50	18.50	—	21.33
Poznań	23.20	18.25	26.00	20.27½
Rynki zagraniczne.				
Berlin	53.40	33.29	44.10	30.32
Hamburg	24.33	15.94	14.94	13.50
Praga	37.35	25.47	38.15	27.19
Brno Morawskie	34.85	25.61	37.75	26.53
Gdańsk	25.56	19.91	28.11	21.22
Wiedeń	29.44	22.00	35.94	25.19
Liverpool	22.44	—	—	20.65
New-York	28.65	16.11	—	—
Chicago	25.63	14.60	21.18	20.02
Buenos Aires	21.05	—	—	12.78

Bonifikaty przy wiosennych zakupach sztucznych nawozów. Państwowa Fabryka Zw. Azot. w Chorzowie komunikuje: Ze względu na ciężki kryzys, jaki przechodzi obecnie rolnictwo, Rząd postanowił udzielać rolnikom, kupującym nawozy, specjalnych bonifikat z funduszów państwowych na okres zakupów wiosennych, t. j. do 1 czerwca 1931 roku.

Bonifikaty te będą wynosiły: przy azotniaku około 11 procent dotychczasowych cen, tak, że rolnik będzie płacił efektownie w miesiącach styczniu—maju przy kupnie na bezprocentowy kredyt do 1-go listopada 1931 roku złotych 1'70 za 1 kg azotu.

Przy Nitrofosie około 20 procent dotychczasowych cen, tak, że rolnik będzie płacił efektownie w miesiącach styczniu—maju przy kupnie na bezprocentowy kredyt do 1-go listopada 1931 roku złotych 29'60 za kg nawozu.

Przy Saletrzaku około 24 procent dotychczasowych cen, tak, że rolnik będzie płacił efektownie w miesiącach styczniu—maju przy kupnie na bezprocentowy kredyt do 1-go listopada 1931 roku złotych 29'60 za 100 kg nawozu.

Humor.

Hojny zapis.

— Czy to prawda, że szewc Kopytko umierając, wszystko, co miał, zapisał zakładowi dla sierót?
— Święta prawda!
— To ładnie z jego strony. A dużo też zostawił?
— Siedmioro dzieci.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn. Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.